

Na organizowanym przez MUTW wypoczynku w Grecji w dniach 16-22 września 2016 roku przebywało z Mielca 32 osoby, w tym tylko 16 członków MUTW.



KRÓTKA RELACJA Z WYCIECZKI DO GRECJI - wrzesień 2016

Piątek, 16.09. - Sobota, 17.09.2016

9-ta rano. W Mielcu obok SCK - spora grupa ludzi z walizkami. To seniorzy z MUTW (i nie tylko) wyjeżdżający do Grecji. Około 9.30 podjeżdża autokar a w nim uczestnicy z UTW w Ełku, z którymi będziemy dzielić trudy i radości wycieczki. Pakujemy walizy i jedziemy na polsko-słowacką granicę w Barwinku. Potem Słowacja, Węgry i Serbia. Dojeżdżamy po 13-tu godzinach jazdy. W Subotnicy, w hotelu "Aleksander" mamy nocleg. Hotel przyzwoity i czysty. Rano obfite śniadanie i jedziemy dalej.

Mijamy Serbię i Macedonię. Tu już na granicach kontrole dokumentów. Po kolejnych 12-tu godzinach docieramy do Grecji i miejsca naszego stacjonowania w Panteleimonas. Ciemno i głucho, ale szybko nas rozlokowali w ośrodku wypoczynkowym Platanos i w ośrodku Sofia.. Tu po długich poszukiwaniach prysznic (były w ścianie) kąpiel i odpoczynek. Droga dała wszystkim w kość, więc po północy hotel cichnie.

Niedziela, 18.09.2016

Rano śniadanie i wszyscy ruszają na plażę (w miejscowości nie ma kościoła i mimo naszych chęci mszy świętej nie będzie, pozostaje indywidualna modlitwa).

Plaża piaszczysto-żwirkowa; morze ciepłe, temp. 27 – 28 st C.

Rozkładamy parasole i ręczniki. Smarujemy się kremami z filtrem. Jedni spacerują, inni się

opalają, a część kąpie się i pływa. Kiedy w pobliżu pojawiają się delfiny cieszymy się jak dzieci, wszak to niecodzienny widok. Zbieramy też kolorowe kamyczki, których tu mnóstwo. Ozdabiają nasze akwaria oraz oczka wodne w ogródkach i na działkach.

Okolo 18-tej obiado-kolacja, a potem zwiedzanie miejscowości, "buszowanie" po sklepach za metaxą i sąsiedzkie spotkania na dużych balkonach. Przy nalewkach, ouzo i metaxie wszyscy miło spędzają wieczór.

Poniedziałek, 19.09.2016

Rano niespodzianka, budzi nas deszcz, który jednak szybko przechodzi, więc wybieramy się na spacer do pobliskiej miejscowości Platamos i docieramy do ruin zamku krzyżowców.

Wspinamy się do góry, obchodzimy zamek wokół. Z góry ładne widoki na okolicę. Robimy zdjęcia, po czym schodzimy w dół i wracamy do hotelu.

Obiado-kolacja, a potem wieczór grecki w restauracji. Jest greckie jedzenie (szkoda tylko, że zimne), białe wino - do woli. Występy greckiej grupy ludowej, tradycyjny taniec Zorba, gra na buzuki i zabawa przy muzyce do późnego wieczora. Aż szkoda wracać!

Wtorek, 20.09.2016

Dziś wszyscy od rana szykują się na tradycyjny grecki targ. Parę kilometrów do Leptokarii. I, o rany! Czego tu nie ma! Ciuchy przyciągają oczy pań. Wybierają w bluzkach, sukienkach, torebkach. Panowie szukają jednak Janisa (to pan, który ma licencję na greckie alkohole, o czym opowiedziała nam pani Ilona - nasza polsko-grecka opiekunka). Znajdujemy go na końcu targu

i oczywiście kupujemy grappę i ouzo w dobrej cenie. Próbować będziemy wieczorem. Potem owoce, winogrona, brzoskwinie, dorodne, pachnące słońcem arbuzy i melony, śmiejące się rumieńcami nektaryny, no i oliwki na sto sposobów. Chałwa i bakława, miodowe ciasta - kuszą nie tylko oczy. Wszyscy coś kupują i obładowani wracamy do autobusu.

Teraz jedziemy w góry zdobywać Olimp. Podjeżdżamy do miasteczka Litchoro u stóp Olimpu, dalej na teren parku narodowego ruszamy pieszo. Góry porośnięte roślinnością śródziemnomorską (przeważa dąb ostrolistny), poprzecinane dolinami i strumykami są piękne. Teraz rozumiemy dlaczego Zeus i bogowie wybrali je sobie na siedzibę. Wąską ścieżką i drewnianymi pomostami, pomiędzy krzewami mirtu, rozmarynu i laurów, drzewami dębu i pinii oraz pachnącym, dzikim tymiankiem i oregano ruszamy w góry. Widoki zapierają dech w piersiach. Razem z panią Iloną idziemy dokąd pozwala wyznaczony szlak. Robimy pamiątkowe zdjęcia

i pełni wrażeń wracamy w dół a potem do naszej przystani w Pantaleimonas.

Po obiado-kolacji udajemy się na zwiedzanie starej wioski wysoko w górach, którą obecnie odwiedzają turyści z powodu jej naturalnego piękna, wyjątkowej architektury i wspaniałych widoków. Kościółek św. Pantaleimona, patrona chorych zwiedzamy już prawie o mroku. Obok kawiarenka, gdzie pijemy kawę i robimy zdjęcia. Potem spacer krętymi, brukowanymi uliczkami pośród kasztanowców i oliwek schodzimy w dół. Wszędzie pachną zioła i słychać cykad. To zapach i atmosfera prawdziwej Grecji!

Środa, 21.09.2016

Rano wstajemy o piątej, szybkie śniadanie i wyjazd autokarem do portu, skąd statkiem

wycieczkowym Elizabet dowodzonym przez kapitana Kostasa wyruszamy w rejs. Mamy opłynąć część wysp greckich i dotrzeć do wyspy Skiathos. Widoki niezapomniane! Małe, urocze wysepki porośnięte gajami oliwnymi i czerwone dachy willi pośrodku. Wciśnięte w góry małe wioski i żaglówki w małych portach. Podróż się nie dłuży, bo nie pozwala na to kapitan Kostas. Często nas metaxą, robi sobie z nami zdjęcia i mówi parę miłych słów po polsku. Dopływamy do Skiathos. Stromą ścieżką pośród białych domków docieramy na szczyt wzgórza z kościołkiem, skąd rozpościera się cudowny widok na miasto i morze. Potem spacer uliczkami, posiłek i znowu wracamy na statek. Teraz płyniemy na "złotą plażę". Piasek mieni się tu złotymi drobinkami. Zielone pinie dają cień. Dwie godziny to czas plażowania, kąpieli i odpoczynku. Potem widok jeżowców w zatoce i znowu płyniemy. Kapitan z córką tańczą dla nas Zorbę i inne tańce greckie. Metaxa uelastycznia nogi i zaczyna się zabawa na pokładzie na całego. niektóre panie zdejmują ciuchy i oddają je kapitanowi. Zabawa kończy się dopiero po dopłynięciu do portu. W drodze powrotnej rozluźnienie, "leca słone kawały". Docieramy do hotelu. Prysznic, kolacja i spać, spać...

Czwartek, 22.09.2016

Niemila niespodzianka - od rana deszcz i chłodno. "Nici" z plaży, więc pozostaje nam "pobuszować" po sklepach,. Kupujemy greckie oliwkowe mydła, fetę, metaxę, ouzo, bakławę, chałwę, miniaturowe pachnidła, owoce i oliwę, oliwki w wielu smakach. Obładowani, po wielu "konsultacjach" z pozostałą grupą z Elku wracamy. Jak my to zabierzemy do domu?

Piątek, 23.09.2016

Nasza baza w Pantaleimonas to rejon greckiej Macedonii. Dziś ruszamy na wycieczkę do Meteorów. Droga prowadzi poprzez 10-cio kilometrową, bajkową dolinę Tembi pomiędzy górami Olimpu i Ossy, przez którą płynie rzeka Pinios. Tu po oszałamiających widokach docieramy do świątyni św. Praksewi patronki chorób oczu. Po linowym moście docieramy do cerkiewki i źródła wody (mającej uzdrowicielskie właściwości dla oczu) wytryskującego ze szczeliny w skale. Nabieramy wody w butelki, oglądamy cerkiewkę, zapalamy świece i ruszamy dalej poprzez legendarną krainę centaurów.

Teraz Tessalia, a ten rejon to spiżarnia Grecji. Uprawne pola bawełny, granatów, oliwne gaje, pastwiska z owcami i kozami, mnóstwo pasiek. Miody z Tessalii uchodzą za najwyborniejsze. Mijamy Trikeri, o którym opowiada nam pani Ilona i docieramy do Meteorów. Ale najpierw wizyta w wytwórni ikon. Tu częstują nas winem i lokmą. Pan Tomek opowiada nam jak pisze się ikony i je zdobi. Kupujemy pamiątki, jedni ikony inni biżuterię. Dostajemy jeszcze parę drobnostek za zakupy. Potem będzie jeszcze losowanie. Wybrańcy coś dostaną.

Meteoty to największa atrakcja Grecji kontynentalnej. Nazwa tych stożkowatych słupów upszczonych roślinnością, podziurawionych jaskiniami wywodzi się od czasownika myeteorizo – unosić się w powietrzu. Szczyty skalnych wież wieńczą najbardziej niezwykle klasztory na świecie, Pobożni pustelnicy zamieszkiwali je już w X-tym wieku, ale pierwszy z monastyrów w chmurach założył w XIV w. mnich Atanazjasz. Budowa trwała 300 lat, ponieważ wszystkie materiały trzeba było wnosić po drabinkach sznurkowych. I tak powstały 23 inne monastery. Dziś czynne jest już tylko 7. Część z nich jest dostępna dla zwiedzających. I tak podziwiając mijane klasztory Św. Nikolau i Warlame docieramy do klasztoru, który zwiedzamy. Po stromych i wąskich schodach wspinamy się na szczyt. Nie wszyscy dają radę, więc zostają w dolnej

części. Nasze wyobrażenia o klasztorach urealniają się w kamiennych schodach i pomieszczeniach pełnych ikon, malowideł i starych przedmiotów (np. tłoczni win, koszy do winogron, beczkach i starych narzędziach). Cisza i zaduma. Modlitwa w przepięknej kaplicy z oliwnymi lampkami i powrót w dół wąskimi schodami, stromą uliczką do autokaru. Zmęczeni, ale szczęśliwi wracamy do naszej przystani w Pantaleimonas.

Sobota, 24.09.2016

Wycieczka do Salonik. To drugie, co do wielkości miasto po Atenach nie żyje w ich cieniu. Ma własne oblicze, o którym zdecydowały silne wpływy tureckie. Oprócz osmańskich zabytków przetrwało tam wiele kościołów bizantyjskich. Zwiedzanie zaczynamy od Białej Wieży, którą zbudowali Wenecjanie, będący symbolem Salonik. Malowniczymi uliczkami docieramy do Łuku Galeriusza wzniesionym w 297 r. dla uczczenia zwycięstwa nad Persami. Reliefy na budowli przedstawiają oprócz Galeriusza również Dioklecjana i Juliusza Cezara. Dalej Rotunda to jedna z nielicznych budowli z czasów rzymskich przypuszczalnie poświęcona Galeriuszowi, później zamieniona na kościół Agios Georgios, a następnie na meczet (stąd minaret obok). Obecnie świątynia niczyja. Podziwiają ją i jej mozaiki ściennie tylko turyści. Dalej docieramy do Agios Dymitrios. Ta świątynia powstała wkrótce po śmierci świętego i upamiętnia miejsce jego kaźni. Pięknie odrestaurowana po pożarze jest miejscem modlitw, ale i fotografii wycieczek. Następny bizantyjski kościół Panagia Chalkeon zbudowany z cegły na planie greckiego krzyża. Dalej uliczkami pełnymi zapachów greckich i muzyki docieramy do Agia Sofia (świątyni Mądrości Bożej), a potem pod pomnik Arystotelesa. Każdy chce pogłaskać duży pałec u jego nogi, aby przejąć jego mądrość. Fotografie na pamiątkę i wzdłuż nadmorskiego bulwaru, pełnego kawiarenek i sklepików. Wracamy pod Białą Wieżę. Wszyscy kupują greckie prele z sezamem. Liczenie uczestników i powrót do bazy.

Niedziela, 25.09.2016

Dziś od rana słońce ale i mocny wiatr. Część z nas (około 20 osób) wyjeżdża na wycieczkę do Aten. To 5 godzin jazdy w jedną stronę, potem około 6 godzin zwiedzania i znów 5 godzin drogi powrotnej. Długa droga (ok. 400 km) zniechęca resztę naszej grupy, która to wybiera plażę. Opalanie, kąpiel w morzu, ostatnie fotografie oraz wymiana numerów telefonów. Obiady-kolacje - znów mielone! Przez te kilka dni mieliśmy mielone na wiele sposobów. W domu - zakaz mielonego co najmniej przez miesiąc. Wieczorem wracają z wycieczki "Ateńczycy". Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni. Na żywo dzielą się wrażeniami. Twierdzą, że warto było się potrudzić, by ujrzeć na własne oczy pozostałości starożytności, których tak wiele w Atenach. Pakowanie bagaży, bo jutro wracamy do Polski...

Poniedziałek, 25.09. - Wtorek, 26.09.2016

Skoro świt – śniadanie. Suchy prowiant na drogę i wyruszamy z powrotem. Bez przygód docieramy do znanego nam już hotelu w Suboticy. Kąpiel, nocleg, rano śniadanie i znów 12 godzin jazdy. Nużącą podróż powrotną urozmaicały nam opowiadanymi "kawałami" nasze panie Anie, które co trzeba przyznać, mają bogaty repertuar... O 18-tej docieramy do celu pod SCK w Mielcu. Grupa z Elku wysiada tu na posiłek (czeka ich jeszcze dalsza droga) a Mielczanie rozchodzą się do swych domów...

ZAKOŃCZENIE

Czas na podsumowanie wycieczki:

Pogoda - dopisała - 27 do 28 st C to temperatura optymalna, nie za gorąco ale ciepło, deszczu na szczęście mało.

Miejsce pobytu - ciche i spokojne, z jednej strony Morze Egejskie z drugiej góry Olimpu, sporo drobnych sklepików.

Plaża - żwirkowo-piaskowa, mało ludzi, dużo miejsca z ciekawym widokiem na zamek Platanos. Kolorowe kamyczki zbierali wszyscy. My znaleźliśmy rzadko spotykane tzw. oko Zeusa.

Hotel - nienajgorszy, choć bez wielkich uniesień. Duże pokoje z aneksem kuchennym, wyposażone we wszystko co trzeba. Plusem były duże balkony, gdzie kwitło życie towarzyskie, minusem brak ręczników.

Jedzenie – śniadanie w normie, ale obiadykolacje, to mięso mielone na wszystkie możliwe sposoby, choć dało się jeść. Brak owoców, ale te kupowaliśmy u podjeżdżających sprzedawców i w sklepikach. Metaxa i ouzo - ile kto chciał i mógł, ale za własne pieniądze.

Wycieczki – satysfakcjonujące. Tego co zobaczyliśmy, nikt nam nie odbierze, a było co oglądać!

Atmosfera – dobra, pełna nowych znajomości i kontaktów towarzyskich. Zakończona fajnym wieczorkiem towarzyskim dla wszystkich chętnych przy winie i fantastycznej sałatce greckiej zrobionej przez nasze oraz elkowe panie. Tańcom nie było końca...

Wyprawa do Grecji - udana; nikomu nic złego się nie stało; cena wycieczki niewygórowana, za to wrażenia po niej bezcenne; zakupy zadowalające....

Wskazana powtórka w podobne miejsce za rok, ale z krótszą podróżą!

Zrelacjonowała: Krystyna Piechocka /uczestniczka wycieczki do Grecji/

